

Halina Frąckowiak, Nie zobaczysz matko syna

Nie zobaczysz, matko, syna
Choćbyś oczy wypatrzyła
Choćbyś co dzień rannym świtem
Na skraj drogi wychodziła

Jego ręce zatrzymane
Nie będą już nic robiły
Jego usta przysypane
Nie będą już nic mówiły

Nie zobaczysz, siostró, brata
Choćbyś oczy wypłakała
Choćbyś poszła na kraj świata
I szukała, i wołała

Już pożegnał łyżki, miski
Te najlepsze towarzyszki
Żołnierskiej niedoli
Choćbyś oczy wypatrzyła
Nie zobaczysz, matko, syna
Już go nic nie boli

Choćbyś oczy wypatrzyła
I wołała
Nie zobaczysz, matko, syna
Nie zobaczysz, siostró, brata